Rok VI. Nowy Sącz, dnia 11. grudnia 1899. Nr. 33.

# ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 zlr. półrocznie 1 „

Za granicą: rocznie 2 zlr. 50 ct.

Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.

Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.

Adres: Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. Wydawca: Stanisław Potoczek.

**Kalendarz kościelny.** 11. P. Damazego. 12. W. Aleksandra. 13. Ś. Łucyi i Otylii. 14. C. Nikazego. 15. P. Fortunata. 16 S. Adelajdy ces. 17. *N. A. 3. Adw.* 18. P. Gracyana m. 19. W. Nemezyusza. 20. Ś. *Such* Teof. †

**Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.**



## Rozpolitykowanie, rozgospodarowanie i... rozkradanie.

„Czas" z niedzieli 3/12. br. pisze: Żebyście chłopa tak *„rozgospodarowali"* jakoście go *„rozpolitykowali"*, to byłoby o wiele lepiej.

Prawda, ale... gdyby w kraju legło tyle *„rozgospodarowania"*, ile jest *„rozkradania"*, toby nie było tyle *„rozpolitykowania"!*

Bo chłop na zagrodzie nietylko orze, sieje, zbiera i młóci, ale także płoty grodzi, sąsieki, zamki i kłódki sprawia. Chłopu *nietylko cepy, ale i kij*... na złodzieja!

Kij na złodziei w gospodarce krajowej, to... *polityka chłopska!* I dlatego się chłop rozpolitykował.

Pierwsza rzecz naprawić krajowe „zamki, kłódki i płoty", aby pracy chłopskiej nie rozdrapywali polityczni i niepolityczni złodzieje. To jest... *polityka chłopska.* I dlatego się chłop rozpolitykował.

Niech w krajowej gospodarce zakwitnie „rozgospodarowanie", a zniknie „rozpolitykowanie".

## Strzeżcie się żydów jak jadu wężów.

Historya prawdziwa.

Wąż ukąsi, to się możesz wyleczyć, a żyd jak kogo jadem swym zatruje, to się nigdy nie wyleczy.

Był w pewnej wiosce gospodarz około 80 lat mający, był religii grecko-kat. i miał około 30 morgów gruntu. Miał 3 córki i jednego syna. Najmłodsza pojechała do Ameryki, średnia wydała się dosyć dobrze, a najstarsza poszła za wdowca, który dotrzymywał grunt na pasierby. Umarł syn jedynak, który miał zostać jak to mówią na pniaku, został sam stary ojciec Umarł zaś i zięć, a mąż najstarszej córki. I tak mój sędziwy ojciec zabrał tę wdowę, a swoją córkę z dosyć znacznym majątkiem ruchomym i wnuka do siebie. Po niejakim czasie przyjął zięcia do tejże wdowy, a swojej córki i zapisał mu całą realność przez pokątnego pisarza w gminie.

Przez niedługi czas bardzo dobrze było wszystkim, lecz jak to mówią: jak komu dobrze to sobie poszuka biedy, i tu się tak stało.

Był w tejże gminie szynkarz, co urządzał muzyki z tańcami, a był to bardzo przebiegły pejsak! I na te muzyki zachciało się wychodzić tej wdowie, bo to było niedaleko.

Razu pewnego, gdy takowa przyszła do domu upita, chciał ją mąż jej ukarać, że bez jego wiedzy chodzi, gdzie się jej podoba. Gdy ta zrobiła krzyk, skoczył stary ojciec i krzyknął: „ty zbóju! ja ją wychował, a nie biłem jej, a ty ją będziesz zabijał! "Zięć wtedy uderzył ojca zamiast żony. Gdy się tak stało, stary ojciec zamiast iść użalić się do Urzędu lub do sąsiada, poszedł do naszego żyda. Żyd zaraz zaczął mu schlebiać, jak wąż Ewie w Raju: że wy staruszku przy zięciu nie wyżyjecie, bo on was zabije, tam się dość nabiedzicie, kieliszka wódki wam nie da, bo on sam chce być bogaty, a wam by dał? A wy patrzcie na swoje stare lata jakbyście się mogli obejść bez wódki? Gdybyście wy wódki wypijali, tobyście o wiele dłużej żyli! I zaraz mu na ten frasunek postawił flaszkę wódki.

A potem ośmieliwszy się, rzekł: żebyście wy staruszku mnie ten grunt zapisali, to bym wam co dzień dawał liter wódki, i jeść, cobyście tylko żądali, chleb, kawę, mięso; kazałbym wam zrobić łóżko, kupiłbym wam zagłówek, pierzynę jakąbyście tylko chcieli! Stary człowiek odwołał się jeszcze na wójta i na sąsiadów, jak mu doradzą. Słysząc to żyd, łap wódki do flaszki, wio do sąsiadów i do wójta. Tak ich potrafił przefaktorować, że wszyscy jak jeden: „żydowi sprzedaj, mówią wszyscy, że kto inny nie będzie miał, tego gruntu tylko żyd“. Gdy przyszedł drugi raz do żyda staruszek, i jeszcze się obawiał, mówiąc: „już mnie zięć przeprosił“... ale żyd powiedział: „dziś was przeprosił, a jutro może was zabić... jak się boicie, dam wam na rękę 200 zła., a do tego jeszcze sprawię wam pogrzeb z krzyżami t. j., że zapłaci księdzu i że sam ksiądz przyjdzie z chorągwiami po jego zwłoki i że takiego pogrzebu jeszcze nikt nie miał, jaki ja wam sprawię, i że będą ludzie pamiętać, jaki ja wam pogrzeb odprawię“. I tak nasz staruszek dał się uwieść, jak Ewa wężowi. Poszedł i zapisał całą realność żydowi, bez żadnego zastrzeżenia, myśląc sobie: jak on mi da 200 złr, to ja się już nie mam czego bać.

I rzeczywiście u notaryusza Lucyana Lipińskiego w Nowym Sączu, żyd wręczył w kancelacyi starcowi 200 zł. Lecz gdy tylko starzec podpisał kontrakt, wyszedłszy do sieni notaryuszowej, tak się żyd odezwał: „wy staruszku nie macie gdzie pieniędzy schować, to dajcie mnie, to ja wam schowam, a w domu wam oddam, bo byście gdzie zgubili“. Starzec uwierzył i dał żydowi schować całe 200 złr. Żyd te pieniądze miał na tymczasem pożyczone w Sączu u żyda, czy gdzie i trzeba było oddać. Gdy przyśli do domu starzec się upomina o pieniądze, a żyd mówi: „co tobie po pieniądzach? ty proś Boga o śmierć, nie o pieniądzach myślij!“ Starzec patrzy, aż osłupiał, bo niema żadnej obietnicy, ani wódki, ani chleba, ani kawy, ani mięsa, ani łóżka, ani zagłówka, ani pierzyny. I tak z bólem serca odezwał się z prośbą do żyda, ażeby mu choć 1 złr. na kapłana dał. Ale żyd tak mu powiedział: „co mnie o ciebie, ty się możesz teraz obwiesić!“ Teraz starzec poszedł do wójta, do radnych, ażeby się jakoś żyda upomnieli. Ale gdzie tam! Gdy mu wójt mówił o tem, żyd odpowiedział: „nu ty psiakrew“ i różne głupstwa, a przedtem obiecywał mu znaczną nagrodę za faktorne i złote góry.

Dał Pan Bóg, że przecież nasz Najprzewielebniejszy ksiądz kanonik i dobroczyńca wystarał się, że zarząd dóbr Nawojowskich rzeczoną karczmę zniósł, za co niech naszego Przewielebnego Księdza Proboszcza kanonika i dobroczyńcę Pan Bóg ma w opiece swojej, daje mu zdrowie, szczęście i o co sobie Boga prosi dopokąd żyje, a potem niech Go Pan Bóg na pierwszem miejscu z wybranymi posadzi!

Więc żyda z karczmy wyrzucili. Ale on zasiadł na gruncie, wyprowadził komisyę i wyrzucił córkę, zięcia i wnuka, a jeszcze majątku, który zabrała żona po pierwszym mężu na syna czyli starcowego wnuka, przeszło na 100 złr przysiadł, a tych na pastwę losu wyrzucili. Zięć poszedł do Ameryki, a córka sobie zjednała budkę czyli szopę i w tej siedziała. Staruszek wziąwszy sobie kij i torbę, puścił się żebrać. Ale mu nikt nic nie chciał dać, bo go każdy do żyda wyganiał. Z końcem przyszedł do tej swojej córki, i tam w tej szopie jakiś czas przy niej mieszkał. Żyd tymczasem tę realność jednemu gospodarzowi sprzedał za 1.100 złr. i poszedł ze wsi.

Słychać, że jest w Żeleźnikowy i nazywa się Wolf Schindel. A Starzec po niejakim czasie, nikt nie wie, czy z głodu, czy się obwiesił w tej budzie, życie skończył. Ciało jego leżało 7 dni nie pogrzebane, bo nikt nie chciał na jego pogrzeb nic dać, że on miał zasób na pogrzeb.

Wójta nie chciał nikt usłuchnąć, Rada radziła, ażeby pójść do żyda, ażeby dał pieniędzy na pogrzeb, ale nikt nie poszedł. Tymczasem przyszedł c. k. żandarm, powołał surowo, ażeby trupa czemprędzej pochować. Była to uroczystość Najśw. Maryi Panny dnia 8. grudnia, śniegi były bardzo wielkie, tak że prawie od domu do domu nie można było przejść, ale żandarm mówił: „dalej, jeżeli trupa za 3 godziny ze wsi nie wywieziecie, to wszyscy do kryminału pójdziecie!“ Wtedy kilku gospodarzy przyniosło po desce na trumnę, bo żandarm mówił, że co tylko kto da, lub zrobi, to wszystko będzie zapłacone, resztę zaś gospodarzy zrobiło trumnę. Także wójt sam poszedł do księdza i po drodze zjednał furmana, zapłacił swojemi pieniądzmi, bo myślał, że będzie miał zwrócone. I tak w przeciągu 4. godzin już wszystko było gotowe. Chłopi przedeptali śniegi i furman sam jeden odwiózł trupa na cmentarz, nie miał mu nawet kto z fury pomodz złożyć, a grubarz i ksiądz musieli go za darmo pochować, a cała gmina wstydu najeść, bo w jakiej odzieży był życie skończył, w takiej go do trumny włożyli, jednę nogę miał obutą, a drugą bosą. Taki pogrzeb sprawił Wolf Schindel Łukaszowi Baruwskiemu!

Jeszcze więcej mógłbym o tym żydzie napisać, lecz tymczasem wystarczy. (Prosimy więcej. Red.)

*Jan Cabak*, z Barnowca.

Oto jest *„porządek społeczny“* z końcem dziewietnastego (XIX) wieku u nas, z urzędami, notaryatami, wójtami i t. d. Pana Wolfa Schindela polecamy łaskawym względom Pana Prokuratora! Jak możliwy był kontrakt ze starcem widocznie z rozumu obranym, i to u notaryusza? To chyba również powinno być wyjaśnione. Proszę nam donieść, w którym roku to było. Red.

---

# Ze świata.

**Rada Państwa** obraduje teraz na przemian z tak zwanemi Delegacyami.

**Delegacye** stanowią niejako wspólny Sejm dla Austryi i dla Węgier. Raz się odbywają w Wiedniu, a drugi

raz w Budapeszcie, na przemian. Teraz obradują w Wiedniu. Przed tymi delegacyami występuje wspólny Minister spraw zagranicznych. Jest nim ciągle hr. Gołuchowski.

Po przemowie Cesarza o dobrych stosunkach ze wszystkiemi ościennemi państwami, przemówił Minister Gołuchowski, zaznaczając dobre stosunki z Prusami, a nie mniej dobre porozumienie z Rosyą. Ważny dla nas był ustęp o potrzebie zaopiekowania się *emigracyą* ludu poza morzami. W tym celu ustanowił p. Minister konsula w Paranie, który czuwa nad losem polskiej ludności.

Gdy jeden z posłów polskich zapytał go: dlaczego pozwala na wydalenie ludności polskiej z Prus i czemu Prusy nie wpuszczają do siebie naszego bydła i naszej nierogacizny? odpowiedział Minister, że „wydalenia“ nie można zabronić, (ale możnaby się im odwdzięczyć i Prusaków stąd wydalać Red.), zaś co do handlu bydłem, to się nadaży sposobność zawarcia lepszej umowy z Prusami, aniżeli dotąd.

Zapowiedziane jest podwyższenie *pensyj dla oficerów* i delegacye już nad tem obradują.

**Rada Państwa** także obraduje, a rząd koniecznie chce przeprowadzić jeszcze przed Nowym rokiem ugodę węgierską i budżet. Dlatego toczą się układy między Czechami i Niemcami, żeby Czesi temu nie przeszkadzali.. Czesi jednak nie ustępują, aż dostaną choć część odebranych im praw.

**O polskie gimnazyum w Cieszynie** stoczyła się walka. *P. Kubik* dowodził, że Niemców na Śląsku jest znacznie mniej jak Polaków, a mają aż 7 gimnazyów i szkół realnych, Polacy zaś żadnego nie mają gimnazyum.

*P. Demel* (Niemiec) dowodził, że się obejdzie bez polskiego gimnazyum.

*P. Czecz* ostro potępiał zachłanność Niemców, którzy nikomu żyć nie dadzą, a przecie Polacy żądają tylko tego, co się im sprawiedliwie należy.

Przemawiali za Polakami także Czesi i socyaliści.

*P. Daszyński* odezwał się do Niemców: krzyczycie, że wam chcą naruszyć Czesi wasze prawa narodowe, a drugim tych praw przyznać nie chcecie. Dla kilkudziesięciu dzieci niemieckich oficerów rząd buduje niemieckie szkoły we Lwowie, a wy tysiącom Polaków na ich własnej ziemi nie chcecie dać jednego gimnazyum. To się nie godzi!

Wniosek Kubika odesłano do komisyi. Przy tej sposobności okazała się raz *jednozgodność* wszystkich Polaków. Tylko p. *Stapiński* wyrwał się z przymówką do Czecza i popsuł tę jedność w takiej chwili, żeby dokuczyć p. Czeczowi. Mógł to sobie zostawić na stosowniejszy czas. Dobrze jest w czas mówić, dobrze jest w czas milczeć! Czemu Daszyński, ani ks. Stojałowski ani nikt tego nie zrobił? Macie dosyć czasu, żebyście się żarli! Przy takich sposobnościach trza przecie pokazać Niemcom jedność!

**Budżet.** Przy czytaniu budżetu bywają długie mowy, każdy wypowiada swoje żale. Taki jest zwyczaj. Więc Czesi gadają godzinami. Zaś między Niemcami są takie pogadanki:

— Jesteś pan politycznym złodziejem.

— A mnie obojętne, co pan mówi, jakby pies szczekał.

**Upaństwowienie notaryatów.** Na posiedzeniu Koła polskiego p. *Sapieha* przedstawiał sprawę notaryuszów, oraz ciężarów z tego powodu dla ludności wiejskiej. Koło polskie uchwaliło postawić wniosek do Rządu (brawo!).

Tenże poseł wniósł do Izby, żeby Rząd przedłożył Monarsze do podpisu uchwalone przez Sejm ustawy o *komasacyi* gruntów, i *rozdzieleniu gruntów* stanowiących wspólną własność.

Wniosek posłów *Borkowskiego i Czecza* o poprawę ustawy o pomorze świń odesłano do komisyi. Poseł Wielowiejski będzie żądał poprawy (brawo!).

**Podatek krajowy od wódki.** Żeby nie rosły ciągle dodatki do podatków, przedstawił Minister Skarbu zaproszonym na konferencyę Marszałkom krajowym ustawę, którąby miały wszystkie sejmy uchwalić: *Podatek krajowy od wódki.* (Brawo!).

**Wojna z Anglikami** stoi jednako. W Afryce Boerowie (wymawia się Burowie), coraz dalej się buntują przeciw Anglikom. Anglicy mieli ponieść ogromną klęskę nad rzeką Modoler. Anglicy nadrabiają miną i dufni są w tajne porozumienie z cesarzem niemieckim i z Ameryką.

**Rosya** przystępuje do budowy kolei w Persyi na mocy układu z szachem (królem) perskim. To znaczy, robi sobie przystęp ku posiadłościom angielskim w Azyi.

**Cesarz niemiecki** (czyli pruski) postarał się o to, że sułtan pozwolił Niemcom budować kolej z Konstantynopola do zatoki perskiej. — Torują sobie wszyscy drogi w jedno miejsce, a potem... będą się czubili.

**Polacy** — biedny naród — cóż oni? Szukają zarobku po świecie. A w domu? Bieda, rozbicie, nieporadność. Może da Bóg lepszą przyszłość...

---

## ROZMAITOŚCI.

† **Franciszek Smolka** umarł dnia 4. grudnia we Lwowie. Franciszek Smolka urodził się w r. 1810. Po ukończeniu szkół został adwokatem. W r. 1840. za udział w spisku, który się utworzył pod nazwą „przyjaciół ludzi“, a dla rządu wydał się niebezpiecznym, aresztowany, a potem ułaskawiony i puszczony na wolność. W r. 1848. wybrany do Sejmu w Wiedniu był świadkiem rewolucyi Wiedeńskiej, a potem wybrany prezydentem Sejmu miał losy Wiednia w ręku, bo gdy cały rząd runął, on kierował Wiedniem.

Potem po rozwiązaniu Sejmu, żył kilka lat w cichości we Lwowie. W roku 1861, gdy znów zaprowadzono Sejmy, znów był wybrany i odtąd aż do roku 1895. zaw-

-sze należał do posłów. Przez 12 ostatnich lat prowadził obrady Rady państwa jako prezydent i zawsze umiał utrzymać porządek. Po nim już nikt tej sztuki nie dokazał, bo i czasy się zmieniły.

Był wolnomyślny, ale umiarkowany. Do powstania w r. 1863. nie przyłożył ręki, bo powiadał: *„tylko roztropnością, cierpliwością i wytrwałością w pracy, zdobędziemy sobie przyszłość“*. i miał słuszność. Długo trzymał się starzec rzeźko, aż przed kilku laty zachorzał i w 90. roku życia pożegnał ten świat.

Pogrzeb odbył się we Lwowie przy udziale niezliczonej masy ludu i różnych deputacyj. Cesarz przysłał telegram żałobny. Wszędzie był ceniony jako mąż prawy, a twardy, choć umiarkowany. Wszystkie gazety polskie, czeskie i niemieckie mu to przyznają.

**Opłaty pocztowe** będą podwyższone od 1. stycznia. Za kartę korespondencyjną będzie się płacić 5 hellerów.

**Centy stare** od Nowego roku nie będą przyjmowane. Pozbywać się kto ma i zamieniać na nowe, a starych nie przyjmować!

**Posłami** z wiejskich posiadłości wybrani: *Władysław Górka* w Rawie; *Ignacy hr. Krasicki* w Lisku.

**Gwardya kobiet.** Gwardyę przyboczną prezydenta rządu w Transwalu (gdzie obecnie toczy się wojna) stanowi 200 kobiet, które jeszcze przed wybuchem wojny postanowiły sobie ochraniać prezydenta, gdy mężowie ich wyruszą z Pretoryi na plac boju. Wszystkie te damy transwalskie uzbrojone są w rewolwery systemu Mausera i ćwiczą się w celnem strzelaniu. Miały one oświadczyć, iż jeśli nieprzyjaciel wtargnie do miasta, to weźmie w niewolę prezydenta dopiero wtedy, gdy one wszystkie padną trupem w obronie „stryja Pawła“. Odważne amazonki transwalskie trafiają podobno kulą w lot próżne butelki, a znienawidzeni „Rooinels“ mieliby niełatwą sprawę, gdyby chcieli walczyć z niemi. Utworzenie gwardyi niewieściej jest nietylko dowodem wielkiego przywiązania ludności do osoby prezydenta, lecz stanowi charakterystyczny objaw usposobienia, jakie obecnie zapanowało w kraju Boerów, gdzie nawet kobiety gotują się na wojnę z Anglikami.

**Stuletni zbieg z Syberyi.** Dziennik rossyjski *Now. Wrem.* opowiada ciekawą sprawę, roztrząsaną przez sąd okręgowy witebski: Dnia 12. marca r. z. w gminie lanckorońskiej, pow. lucyńskiego, gub. witebskiej, ujęto włościanina wsi Złydniki tejże gminy Adama Matusiewicza, który złożył takie zeznania: Po uwłaszczeniu włościan w r. 1865. w gminie lanckorońskiej wybuchły zaburzenia: włościanie domagali się zmniejszenia podatków wykupowych. Z tego powodu w Lanckoronie zaprowadzono egzekucyę wojskową, sąd wojenny zaś wileński skazał 14. przywódców ruchu do robót ciężkich na 6 lat. Matusiewicz zrazu ukrył się, lecz później sam oddał się w ręce władzy. Tenże sąd wojenny skazał go wtedy na rozstrzelanie, ale wyrok ten następnie złagodzono i skazano M. na 6-letnie roboty ciężkie. W czasie 6-miesięcznej drogi na Syberyę, M. zaprzyjaźnił się z partyą deportowanych Polaków, poddanych austryackich, którzy, gdy w Irkucku zastał ich rozkaz cofnięcia i wysłania do Austryi, dopomogli mu do ucieczki w ten sposób, że zmarłego wtedy w owej partyi Michała Wiczkowskiego pochowano jako — Matusiewicza. Odtąd Matusiewicz-Wiczkowski, jako ogrodnik, przebywał czas jakiś w gub. tauryckiej, później zaś osiadł w Galicyi. Ma on obecnie z górą 100 lat wieku (według świadectwa proboszcza kościoła w Rybiniszkach urodził się w r. 1797) i oto na schyłku życia zapragnął ujrzeć wioskę rodzinną i pieszo powędrował niedawno z Galicyi do Lanckorony, gdzie go ujęto i przed sądem stawiono.

Zeznania powyższe w znacznej części stwierdzone zostały przez świadków i dokumenta rządowe, w obec czego sąd okręgowy skazując M. za ucieczkę na chłostę i roboty ciężkie z terminem o 6 lat dłuższym, jednocześnie uchwalił wyjednać ułaskawienie podsądnego.

---

## „Królowa korony polskiej“.

(Ciąg dalszy).

Ponieważ górale zapewnili, że na drodze do Czorsztyna o żadnych innych oddziałach nie słychać, orszak królewski wykręcił ku temu zamkowi. Jechali wśród pieśni góralskich i okrzyków: „Król jedzie, król jedzie!“ a po drodze łączyły się z nimi coraz nowe kupy ludu, zbrojnego w cepy, kosy, widły i strzelby, tak, że Jan Kazimierz stanął wkrótce na czele znacznego oddziału luludzi, wprawdzie nie wyćwiczonych, ale gotowej w każdej chwili iść z nim choćby na Kraków i krew przelać za swego pana. Pod Czorsztynem już przeszło tysiąc gazdów otaczało króla.

Tu doszła króla wieść, że tegoż ranka pułk polski pod wodzą Wojniłłowicza zbił przy samem mieście Nowym Sączu znaczny podjazd szwedzki, z którego wszyscy niemal ludzie zginęli, lub potopili się w Dunajcu.

Po wypoczynku jechał król na Lubomlę do Dukli, Krosna, Łańcuta i Lwowa, a do orszaku królewskiego przyłączali się Biskupi, dygnitarze i senatorowie wraz z nadwornemi oddziałami, tudzież szlachta i żołnierze, oraz gromady zbrojnego chłopstwa, szczególniejszą ku Szwedom pałającego zawziętością.

We Lwowie przybył do króla poseł z Częstochowy z listem od ks. Kordeckiego przeora. A choć wieści o sromotnem odstąpieniu Szwedów od Częstochowy, mile mu było słuchać opowieści z ust naocznego świadka o cudownym ocaleniu świętego miejsca. Poseł zaś opowiadał, jako Szwedowie jeszcze raz po ustąpieniu próbowali klasztor podejść, dufając w to widocznie, że bramy zastaną otwarte. Jakoż i zastali. Ale się chłopstwo tak zaciekle na nich

**Asemita i antysemita.** W prasie katolickiej u nas rozważane jest pytanie: czy mamy być „asemitami", czy „antysemitami"? Odpowiedź na to pytanie znajdziesz w Nr. 28 i 29. „Związku" w rozmowie: „Sprawa żydowska całkiem na zimno". Korespondent jest „asemitą", redaktor „antysemitą". Różnicę poznasz.

**Arcybiskup Millinoric** w Antivari, biskup ks. Stojałowskiego, dostał order od cara, za swoją politykę słowiańską. To jest ciekawe, że ks. Stojałowski od czasu poznania się swego z biskupem Molinowiczem, rozpoczął swą politykę rossyjską.

**Z Borowy.** Wybudowaliśmy szkołę. Władze narzucają nam nauczycieli, których my jednak sobie nie życzymy, a my mamy zamiar starać się na nauczycielki o dwie zakonnice, gdyż według naszego zdania takie siostry uczyłyby dziewcząt robót ręcznych, szycia i innych, i jeszcze dlatego, że w naszej gminie do nauki jest więcej dziewcząt. A pod tym względem nasze kobiety wiejskie mają jeszcze wiele do życzenia, aby przynajmniej młodsze pokolenie nabyło ćwiczenia, oraz w wierze, aby potem, jak dorosną, były wzorowemi gospodyniami i matkami.

(Od Redakcyi. Idźcie z tem życzeniem wprost do p. Starosty, bo pp. nauczyciele, nie są chętni nauczycielkom, a osobliwie zakonnym).

**Polityka panów nauczycieli** dlatego nie chce mieć nauczycielek, bo one są mniej wymagające i nie krzyczą tak o podwyższenie pensyi. Przy egzaminach też ostrzej pytają nauczycielki, a nauczycieli puszczają.

**Posłem** miast: Nowy Sącz, Biała, Wieliczka wybrany dr. Binder.

**Zamek w Krakowie,** Wawel, ma być opróżniony przez wojsko, w ten sposób, że najpierw wyjdzie wojsko z pałacu królewskiego, poczem kraj przystąpi do restauracyi tego drogocennego zabytku narodowego. Inne budowy, które pobudował rząd austryacki zostaną (przynajmniej na razie) w posiadaniu wojska.

**Sztuczny wzrok.** Pewien rossyjski lekarz wynalazł przyrząd elektryczny, który przynajmniej w części może zastąpi wzrok tym nieszczęśliwym. Rzecz jest jeszcze chowana w tajemnicy, ale podobno ma dobre podstawy.

Pewien angielski lekarz tak opowiada: Wynalazca nie pokazał mi przyrządu, ale zawiązał mi oczy i wprowadził mię do swej pracowni. Tu umocował mi na skroniach swój przyrząd wzrokowy. Wnet zaczęło mi się rozjaśniać, tak, iż mogłem odróżniać przedmioty i policzyć palce pokazywane mi przez doktora. A jednak oczy miałem zawiązane. A gdy odjął swój przyrząd od moich skroni, zaraz zapanowała ciemność w oczach moich, iż nic nie widziałem.

**Żbikowice.** Donoszę o smutnym wypadku. Dnia 3. pazdziernika o 8. godzinie wieczór wybuchnął pożar ze stodoły Jana Fröchlicha, z niewiadomej przyczyny, który się wkrótce rozszerzył tak gwałtownie, że zniszczył zabudowania pięciu gospodarzy ze wszystkiem i wszystkiemi plonami, a dwom gospodarzom zniszczył budynki mieszkalne i stajnie. Że się więcej nie popaliło domów, to zawdzięczyć należy dzielnej obronie i że wiatru nie było. Szkoda w części tylko ubezpieczona wynosi dwadzieścia tysięcy, bo nawet ziemniaki po piwnicach się popaliły i biedni pogorzelcy bez dachu i chleba pozostali, i gdzie przed chwilą były porządne zabudowania, dziś tylko zgliszcza pozostały drzewo poopalane, wiatr wiejący spalenizną, wszystko smutny widok przedstawia. Spaliły się u wójta M. Pawłowskiego wszystkie papiery i dokumenta gminne.

Spaleniem się sklepiku katolickiego, ludność tutejsza jest bardzo przygnębiona, bo żydzi się naśmiewają, jak im kto uwagę zwraca, że drogo sprzedają, mówiąc: idźcie do Pawłoskiego on tanio sprzedaje! Ludzie się żalą na taką bezczelność żydowską, pytają się, rychło sklepik na nowo się rozwinie.

Jan Rembilas.

---

rzuciło, że zaraz sromomotnie tył podali. „Jak świat światem — mówił poseł — nie było tego, żeby prostactwo tak mężnie w gołem polu przeciw jeździe stawało".

Król zwrócił się do senatorów:

— Patrzcie Wasze uprzejmości, jako nędzni oracze w obronie tej Ojczyzny i świętej wiary stawają.

— Że stawają miłościwy panie, to stawają! — zawołał szlachcic poseł częstochowski. Całe wsie wedle Częstochowy puste, bo chłopstwo z kosami w polu. Wojna wszędy okrutna; Szwedzi muszą się kupami trzymać, a złapie li chłopstwo którego, to tak nad nim wydziwia, że lepiejby mu odrazu iść do piekła. Kto tam w reszcie teraz w Rzeczypospolitej za oręż nie chwyta! Nie było psubratom Częstochowy oblegać... Od tego czasu nie siedzieć im w tej ziemi!

— Od tego czasu nie będą w tej ziemi ucisku znosić ci, którzy krwią Ojczyznę zastawiają — odrzekł poważnie król — tak mi dopomóż Bóg i święty Krzyż!

— Amen! — dodał prymas, arcybiskup gnieźnieński.

Lwów od przybycia króla zaroił się od wszelakiego ludu. Waliła zewsząd szlachta, od Rusi, Wołynia, konno i zbrojno ofiarując swe usługi królowi na obronę Rzeczypospolitej, z dalekich nawet stron, — taka nienawiść rozpaliła we wszystkich duszach straszna wieść o podniesieniu przez nieprzyjaciela świętokradzkiej ręki na Patronkę Rzeczypospolitej w Częstochowie.

Ludność Lwowa podwoiła się. Prócz senatorów, biskupów, prócz szlachty, napłynęły i tłumy chłopstwa, bo się rozbiegła wieść, że król zamyśla los chłopski poprawić.

Już było wiadomo, że się utworzył potężny „Związek": pod nazwą „Konfederacyi Tyszowieckiej", szlachty i wojska, na obronę zagrożonej ojczyzny. Czytano okólnik

**Plaga myszy polnych — koty — i polowanie.** Czytamy w dziennikach, że Marszałek krajowy wyasygnował 1600 złr. dla powiatu Jarosławskiego i Łańcuckiego na zakupno trucizny dla myszy polnych, które stały się u nich klęską. U nas w Gorlickiem dzięki Bogu jeszcze o taki ratunek nie wołamy, choć tu i owdzie szkoda od myszy jest znaczna, jednak obawiamy się, że i my niedługo będziemy zmuszeni kupować za drogie pieniądze truciznę na myszy, których co rok pokazuje się coraz więcej, bo panowie dzierżawcy polowania gminnego strzelają po polach w braku zajęcy nasze koty domowe. Gdyby nie koty, to myszy dawno by nas zjadły, jak króla Popiela, ale ponieważ każdy gospodarz trzyma kota, a ten w lecie poluje tylko po polach, przeto ilość myszy nie okazywała się dotąd nadmierną. Gdyby każdy kot złowił tylko 100 myszy do roku, to 200 kotów w gminie upoluje 20.000 myszy, a na taką ilość trzebaby trucizny dla każdej gminy przynajmniej za 200 złr. Taką usługę przynoszą nam koty, lecz gdy nam nasi dzierżawcy polowania wystrzelają koty, to z pewnością musimy pukać do Wydziału krajowego o przyznanie nam po kilka tysięcy dla każdego powiatu na tępienie myszy. Nasi panowie myśliwi zastrzegają się ustawą o polowaniu, że im ta pozwala strzelać psy i koty po polu się wałęsające.

My włościanie nie znamy ustawy, dlatego bronić się nie umiemy, choć każdego serce boli za ubitym własnym kotem, to też prosimy Szan. Redakcyę, aby nas była łaskawa pouczyć, czy wolno nam się upomnieć o naszą krzywdę i do kogo mamy się w tej sprawie odnieść? — Jeźli zaś ustawa pozwala strzelać psy i koty, to prosimy znów Szan. Redakcyi pouczyć nas, czy wolno gminie nie wypuszczać w dzierżawę polowania, bo teraz obostrzono warunki licytacyi, więc panowie ze dworów wezmą prawo polowania za co bądź, i będą nam strzelać psy i koty. Otóż gmina gdyby jej wolno było nie oddać w dzierżawę swego polowania, lepiejby na tem wyszła, gdyby polowanie nikomu wydzierżawionem nie było i nikomu ze strzelbą po naszych polach deptać nie było wolno. Prosimy Szan. Redakcyę o pouczenie nas w tym kierunku.

Włościanie z pod Gorlic.

**„Chłopa okradać, to jest polityka".** Czytaliście Bracia to przysłowie?... W tem macie odpowiedź na Wasze pytania. Było niegdyś prawo, a w niem §. 7.: „Gmina jest obowiązaną należące do niej polowanie niepodzielnie wydzierżawiać, albo go używać przez umyślnie ustanowionych uzdatnionych ludzi". Było to prawo z r. 1849. Ale ten samorząd, jedynie zgodny z pojęciem o własności, wydał się panom zbyt „liberalny" i skasowali go, a teraz ustanowili sobie już takie prawo, że im wszystko wolno, to co piszecie, a chłopu nic nie wolno. Chłop jest niewolnikiem na własnym gruncie, co do polowania. To jest essencya nowej ustawy o polowaniu, uchwalonej już za naszych czasów. Nie pomogły nasze sprzeciwy, uchwalili sobie, co się im podobało. Bo „chłopa okradać, to jest polityka"; tylko... na pańską własność dybać, to jest „socyalizm". Ba, żeby to?! Ale i... chłopa przed złodziejską polityką chronić, to także nazywa się „socyalizm", rozumie się u tych panów. Ale sobie z tego przezwiska nic nie róbcie, tylko krzyczcie! Piszcie zewsząd do Sejmu zażalenia na krzywdy, ktore Was dotykają. Może się przecie miarka przebierze — Pan Bóg ją sam przebierze, bo kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera. A to się zewsząd okazuje, że głupota „oświeconych" już się przelewa, w rzeczach nawet, które prostemu rozumowi są jasne.

**»Zarząd główny krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej«** założył w listopadzie 1899 r. dwie nowe czytelnie ludowe w gminach: Baczków (Bochnia), Stobierna (Rzeszów), uzupełnił zaś 25 biblioteczek w dawniej założonych czytelniach, a to w gminach: Leszczyny (Biała), Wola Zabierzowska (Bochnia), Balin (Chrzanów), Kubenice, Pałuszyce (Dąbrowa), Niemaszów (Jasło), Ostrowy Baranowskie, Ranižów (Kolbuszowa), Liszki, Bieńczyce,

---

(uniwersał) tego „Związku": „Ktokolwiek mieni się być szlachcicem, osiadły lub nie osiadły, by też i najwięcej u jednego szlachcica synów było, na tę wojnę przeciw nieprzyjacielowi iść powinni".

„Otwieramy przytem — brzmiał dalej okólnik — miejsce z każdego *pospolitego stanu* zasługi w Rzeczypospolitej, ukazujemy i ofiarujemy wedle tego Związku naszego okazyę przystępu i nabycia honorów, wolności i dobrodziejstw, któremi się cieszy stan szlachecki"...

Gdy na radzie królewskiej odczytano ten ustęp, zapadło aż milczenie głębokie. Ci, którzy wraz z królem pragnęli najmocniej, aby przystęp do praw szlacheckich był ludziom niższych stanów otworzony, mniemali, że trudno im to przyjdzie, że nawet odezwać się nie będzie bezpiecznie, tymczasem sama owa szlachta wrota gromadom kmiecym otwiera.

Prawda, byli to najlepsi, którzy na czele „Związku" (konfederacyi) stanęli — między nimi dzielny Stefan Czarniecki — wielu jednak nawet nie rozumiało, jakimby sposobem „ćma chłopstwa" do klejnotu szlacheckiego dopuszczoną być mogła.

Zawsze jednak wstąpiła otucha w króla, i przyspieszyła urzeczywistnienie jego sekretnych myśli. Król uznał, uświęcił i potwierdził ten Związek, Konfederacyą Tyszowiecką zwany, i sam do niego przystąpił.

Lecz jeszcze nie tu był kres jego usiłowań. Postanowił bowiem zawrzeć w imieniu swojem i stanów taki „Związek", któregoby żadna potęga ziemska przemódz nie zdołała, a którąby w przyszłości do poprawy Rzeczypospolitej mógł posłużyć.

(C. d. n.)

---

Wola Justowska, Czyżyny (Kraków), Kamienica (Limanowa), Siennów (Łańcut), Jasienica (Myślenice), Kłyżów (Nisko), Tyniec, Borek Jałęcki, Świątniki górne (Podgórze), Jodłówka tuchowska, Krzyż (Tarnów), Głębowice, Bachowice (Wadowice), Brzezowa (Wieliczka), Krzyżowa (Żywiec).

Ogółem rozesłał Zarząd Główny do czyteln w listopadzie 1310 książek wartości 545 złr. 50 ct.

### Samopomoc i opieka.

Gdy pisklę na świat wychodzi,
Odrzucona jest skorupa —
Gdy samopomoc przychodzi,
Opieka idzie w stan trupa

Samopomoc z dołu, góry,
Aż do najwyższego szczytu
Buduje, podnosi mury,
I jest ojcem dobrobytu.

*Jan Myjak.*

**W dniu 5. t. m.** w Nowym Sączu odbyło się nabożeństwo w kościele farnym, na intencyę zgromadzonych 22. uczestników kursu na członków dla kas reiffeisenowskich pod kierownictwem Dra Stefczyka.

**Kalendarz na rok 1900.** Kto sobie życzy, może mieć tani, a obszerny i doskonały, wydawnictwa Karola Miarki, który ogłosiliśmy.

Własnego kalendarza „Związku chłopskiego“ w tym roku nie drukujemy, gdyż za kalendarz wydany w r. bież. t. j. 1899, bardzo wielu dotąd nam nie zapłaciło.

## OD WYDAWNICTWA.

Rok 1899. już się ma kończyć — prosimy naszych Czytelników, aby wyrównać raczyli należytość za pobieraną gazetę w ubiegłych latach i w roku bieżącym. Z dniem 1. stycznia 1900, rozpoczniemy 7. rok naszego wydawnictwa, i nie może się nikt uskarżać, że gazeta nie wychodziła reguralnie, a kto kiedy gazety nie dostał, to stało się to, przez nie wyraźnie podany nam adres, albo przez pomyłkę poczty lub przez odbiór innych ludzi z poczty, a nie doręczono Czytelnikowi. Każdy z tych Czytelników powinien się sam pilnować, gdy gazety na czas oznaczony nie dostanie, powinien zareklamować, bo inaczej nie możemy wiedzieć, że się komu gazeta straciła. Ponieważ wszyscy przez ubiegłe i bieżący rok gazetę odbierali, niech zechcą przed końcem roku, należytość zapłacić, abyśmy mogli zaległe rachunki wyrównać.

W końcu, upraszamy W. Duchowieństwo, i P. Naczelników i pisarzy gmin, oraz wszystkich P. P. Czytelników „Związku“ i dobrze myślących ludzi, a życzliwych naszemu Wydawnictwu, o poparcie i rozszerzenie w jak najszersze Koła naszego pisma.

Z poważaniem
*Wydawca.*

### Odpowiedzi na listy.

*Marcin Kurek.* należytość wyrównana.

*Stanisław Zając.* Prenumeratę za rok 1899, na 1900 i zadatek na rok 1901 w kwocie 4 złr 20 ct., otrzymaliśmy, i składamy Bóg zapłać, artykuł czyli opis stosunków gminnych będzie wydrukowany.

*Ks. W. P.* kwotę 8 złr., za 4. prenumeratorów otrzymaliśmy, na rok 1900, za co składamy staro polskie Bóg zapłać. Cześć i szacunek takim księżom!

*J. M.* Ten „list otwarty“ nie nadaje się do druku. Tego klina trzeba sobie wybić z głowy. Prosimy talent swój zwrócić na wiersze urywkowe (tak zwane „epigramata“), krótko, a poetycznie rzecz jakąś, cnotę, myśl, objaśniające, n. p. ów wiersz: Samopomoc i opieka. Dla bystrego umysłu spostrzegawczego, to jest pole do popisu; a zaletę takiego wiersza jest krótkość w parze z dosadnością.

## SKŁADKI.

Na kaplicę szkolną w N. Sączu w dalszym ciągu złożyli: Prof. Zatey 0·20 złr, Z puszki w kanc. Ewid. kat. 1·55, Żydek nierozebrany 0·66, p. Zajączkowski H. geom. 0·50, Kl. K. 1·00, Ks. Dutk. 1·50, Miecio Bł. 0·20, Wydział Rady pow. N. Sącza 50·00, Gmina Dąbrówka polska 8·00, Z puszki wyż. gimn. 0·88, Z puszki niż. gimn. 3·18½, Z puszek: w aptece St Pawłowskiego 2·31½, w handlu J. Kosterkiewicza 0·63½, w szkole wydziałowej żeńskiej w Nowym Sączu 8·22, Uczniowie V. kl. gimnaz. 3·43½, Profesorowie: L. M. 1·00, Drzym. 0·10, Flis 0·10, Cz. Szw. 0·25, Gutkow. 0·30, Dworz. 0·10, Kretowicz 0·10, Dulębowski 0·50, Wilkosz 0·10, Gawor 0·30, Zatey 0·20, Z puszek: w restauracyi p. Smoleńskiego 1·90½, w handlu p. Milera 2·42½, w kancelaryi Dra Barbackiego 12·64, w kanc. Ewid. kat. 1·50, w apt p. R. Jakubowskiego 0·96½, w cukierni p. J. Dzięciołowskiego 3·39, w handlu p. Oleksego 2·21½, w cukierni p. Majewskiego 0·60, p. Zajączkowski H. geom. 0·50, ks. L. Lesny w Szczyżycu 5·00, ks. Alojzy Tajduś 5.00, ks. Ant. Bryja 5·00, ks. Bł. Potoczek w Łapczycy 4.00, pani Henr. Pawlikowska z Grodzkiego 10·00, p. Jan Małecki 6·00, ks. Jan Gawlicki w Bobowej 1·00, Miecio Błotn. 0·50, L. M. 1·00, Profesorowie: Drzym. 0·10, Flis 0·10, Cz. Szw. 0·25, Gutkt. 0·30, Dworz. 0·10, Kretowicz 0·10, Dulębowski 0·50, Wilkosz 0·10, Gawor 0·30, Zatey 0·30, p. Wesołowski 0·50, p. Zajączkowski 0·50, ks. A. Ochmański z Zakliczyna 4 złr. Suma do 15/8. 1899. uzbieranego kapitału wynosi: 2922 złr. 3½ ct. w. a.

## OGŁOSZENIA.

**Właściciela,** który w jesieni r. 1898 wracając z jarmarku ze Starego Sącza ku Łąckowi wieczorem, zgubił parę sztab żelaza, — wzywam, by się po takowe zgłosił, do Magistratu w Starym Sączu.

Jeżeli bowiem do 1/1. 1900 r., nikt się nie zgłosi, to żelazo sprzedam, a za uzyskane pieniądze po odtrąceniu należytości 10% za znaleźne i za wydatki za ogłoszenia Władzom, oddam ubogim, albo na mszę za właścicielem o błogosławieństwo.

*Michał Mujarski.*



Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*